

KAZIMIERZ TETMAJER

## KSIĄDZ PIOTR

— Testament jest tam, w biurku. Wszystko w porządku. Zebys mi tu zawsze, panie Dzięgielewski, kwiaty w doniczkach podlewał i ogrodu strzegł. Nic nie sprzedawać, nic nie wypędzać. Na wszystko fundusz jest. Na dziady i na baby, na sieroty i kaleki, na zwierzyniec, na Marcina i Zagraja. Wszystko ma być, jak było, póki nie wymrze, albo nie wyrośnie i w świat nie pójdzie. U mnie było jedno serce dla całego świata. Sarnię bez kozy takiej litości warte, co i dziecko małe. Bóg wszystko stworzył, wszystko miluje i o wszystkim wie, panie Dzięgielewski!

— Co ksiądz kanonik rozkaże?

Bułanki panu Strzemieskiemu do Topolicy posłać. Broń Boże nie sprzedawać! On im łaskawszy chleb da, bo nimi ostatni Zalański jeździł. Mój dziad panie Bronisławie Strzemieskiej, będąc nieco podchmielony, srebrny imbryczek z ręki wystrzelił, a potem jej do nóg padł i ona była moją babką. Stąd my krewniacy. Bułanki do Topolicy, siwki księdzu wikaremu na pamiątkę, bo on rad tą maścią jeździ i tych jednych się nie bał. Strzałę weźmie porucznik Kotwicz, to kawalerski koń. Może da Bóg jeszcze obaj nie tej strabki będą słuchali, co dzisłaj. Ho, ho!... Fajkę z Maryą Antoinetta i kalamarż brązowy z Napoleonem także księdzu wikaremu. Z majątku mego będzie fundusz na zakład wychowawczy, a tobie, panie Dzięgielewski, przekazałem testamentem dwa buhajki, dziesięć tysięcy i jeszcze tam to i owo, a tu masz ciepłą ręką tę tabakierkę szylkretową z rubinem, zebys o starym księdzu pamiętał.

— Uu, uu, uu, księżę kanoniku dobrodzieju!...

— A nie klękaj przedemną waść, nie całuj mię po kolanach, te, wstyd, wszyscyśmy równi. A że ja mam więcej, to ci daję. Ta powinno być i koniec. A nie buczłak, panie Dzięgielewski, bo ludzi pobudzisz... Narobią się dzień cały, potrzebują spać. Ja się też choć pół życia napracowałem, trza iść spać... A tak przecie dziwnie... Niby się wie, że się ma umrzeć, a tak dziwnie... Tu jutro już może człeka nie będzie, a tu żeby choć jeden listek z lipy opadł, żeby choć jedno źdźbło trawy zawiędło... A przecie wszystko z jednego Boga wyszło, Bogiem trwa... Marność marność jest człowiek i nic tylko marność... Rok, dwa, będą pamiętali, potem zapomną... Niech tam, byle Bóg miłosierny nie zapomni... O resztę nie!

— Jak mi się też żywo przypomina, jakem tu pierwszego dnia przyjazdu po alei grabowej w ogrodzie chodził... Takie były te graby, jak i dzisłaj, rozłożyste

i szumiące. Lat pięćdziesiąt, pół wieku z górą... Nie chce mi się wierzyć, żeby ta pszenica tak samo prosto rosła, a przecie będzie... Tyle lat. Com ja tu chrzcil, com tu pochował... O, jak to jasno.

Przez liście winne, które ganek gęsto obrosły, poczęła wmykać się światłość miesięczna, cicha i srebrzysta, zawisała na liściach i patrzyła w dół. Szum wiatru, poruszając liśćmi, jakoby przymykał i odchyłał jej powieki. Ksiądz Piotr spoglądał jakiś czas w górę, potem głowa opadła mu ku piersi, a pan Dzięgielewski, któremu grube łzy spływały na wąsy, słyszał, jak staruszek szeptał:

— Niema co, niema co, trzeba iść. Teraz wieczór, jutro rano, ale trza... Jak to księżyc na mnie patrzy... Jakby mi jasność jaką zapowiadał niebieską. Ale kto wie... nigdy się niczego nie bał, com się to śmierci napatrzył w oczy, a przecie mi jakoś straszno... Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu... Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa... A i krew jest na mojej duszy...

Opuszczył jeszcze niżej głowę na piersi i milczał chwilę, ale nagle podniósł ją i silnym głosem przemówił:

— Mości Dzięgielewski, jak odśpiewają Requiescat in pace, każesz ze wszystkich moździerzy parafialnych huknąć... Pamiętam w brzezince leci na mnie oficer dragoński, jak go chlasnę! Ale to było w dobrej sprawie, panie Dzięgielewski... Poprawno ten knotek w lampce przed Matką Boską Bolesną... Tak...

Poczem ksiądz Piotr przymknął powieki i poczęł drzemać, ale organiście się zdawało, że głowa opada staruszkowi coraz niżej i że oddycha coraz słabiej i słabiej. Trwało to czas jakiś, aż się pan Dzięgielewski zamieszkał i miał już wstać, aby przywołać pannę Capikównę, gdy zegar uderzył dwa razy, na wpół do dziesiątej i we drzwiach, wiodących z sieni do ganku ukazał się mały Ignas Znajda w koszulini i płóciennych majteczkach. Podszedł on ku fotełowi księdza Piotra, i pociągnawszy go lekko za sufanę ozwał się:

— Jegomość! Podźcie! Pani gospodyni kozali pedzieć i prosi, coby jegomość śh spać. Podźcie do jcie renke! Pomalucyku, boście starzy. Jegomość!

Ale kiedy ksiądz Piotr nie poruszył się, ani nie odpowiedział, wówczas Ignas podniósł oczy na pana Dzięgielewskiego i spytał:

— Panie organisto! cy jegomość pomarli?

(KONIEC)

# Ilustrowany Przegląd Katolicki

Ojców mowy — Ojców wiary — Bronmy zgodni — Młody — Stary

Nr. 22

HERNE, 29 maja 1938

Rok VII

## Wiara

Wierzę, że żadna z prac ludzkiego ducha  
Nie ginie marnie — że jednostek czyni  
To są ogniwa społeczeństw łańcucha,  
A cieni we wszystkie wplata się wawrzyny.

Wierzę, że boleść to majestat duszy  
Co ją uświęca, przeistacza, wznosi, —  
Ze siła pragnień granit trudów kruszy,  
Hart woli, tryumf w gwarze walk odnosi!

Wierzę w potęgę dobra, prawdy, cnoty, —  
W kapłaństwo pieśni, co z odrętwień budzi.  
I myślom tęskne, wyższe daje wzloty,  
I kwiaty piękna sieje w sercach ludzi.

Wierzę, w królestwo miłości i wiary,  
Co się z nadzieją jasných dni przybliża —  
Wierzę, że wszystkich idei sztandary  
Społem się kiedyś schylą do stó krzyża!

Zofia Kęczkowska.

# Żywot św. Bonifacego

## biskupa i męczennika / 5-go czerwca

Ojczyzną tego pełnego sławy Świętego jest miasto Kirton w Anglii. Pochodził z książęcego rodu, a na chrzcie św. otrzymał imię Winfryda. Wychowany w klasztorach Exeter i Nutcel pod kierunkiem pobożnego opata Winberta, nabył wiedzy i prawdziwej pobożności w sercu. Najgorętszym życzeniem jego zostać benedyktem, ale ojciec opierał się jego życzeniom, chciał bowiem mieć syna na najwyższych urządach, a nie w celi zakonnika, ale śmiertelna choroba, jaką był złożony, pouczyła go o tem, jak znikomymi są wszelkie zaszczyty doczesne; z radością, przeżywszy tę chorobę, przystał na stałe postanowienie syna zostania zakonnikiem.

Wielką sławę zyskał sobie młody Winfryd jako nauczyciel wymowy, historii powszechnej i Pisma św.; wszystkie jego pełne nauki wykłady odznaczały się pobożnością i skromnością, a nie zaradnością, jak to u innych zwykłym było.

Stosownie do zwyczaju ówczesnego wyświęcono go na kapłana dopiero, gdy 30 lat życia ukończył, ale już zaraz mu powierzył biskup ważne urzędy. Arcybiskup Bratwald nazwał go „koroną duchowieństwa”.

Pokornemu zakonnikowi sława ta stawała się niezdolną, dlatego postanowił udać się na misję i to do Niemiec, aby ludom tamtejszym, w pogaństwie jeszcze żyjącym, głosić Ewangelię św.

Opat bardzo niechętnie udzielił mu pozwolenia na tę misję, a w Anglii w r. 716 zapanował smutek, gdy Winfryd kraj ten opuścił, udając się do Fryzji. Właśnie wtedy wojna się toczyła pomiędzy Fryzją a krajem Franków; z tego powodu zniewolony był Winfryd powrócić do klasztoru. Wkrótce w nim umarł opat i jego obrano następcą. Godność opata piastował przez 2 lata, poczem udał się do Rzymu, aby od Ojca św. uzyskać pozwolenie i błogosławieństwo na misję w krajach niemieckich.

Papież pobłogosławił mu na drogę i dał mu kilka piśmiennych poleceń do książąt niemieckich i frankońskich. — Apostolstwo swe rozpoczął Winfryd od Ba-

warii i sąsiedniej Turynii, gdzie przed kilku laty święci apostołowie Rupert, Korbinian i Kilian założyli kilka gmin chrześcijańskich, które jednakowoż dla braku księży znów podupadły i w części powróciły do pogaństwa.

W tym kraju Winfryd zatrzymał się krótko; na wieść o zawartym pokoju pomiędzy Frankami a Fryzyczykami i o śmierci króla Ratboda, menawidzającego chrześcijan, pospieszył do Fryzji, gdzie ziomek jego Willibrord był biskupem utrechskim. Przy pomocy tego biskupa w przeciągu trzech lat zjednał wielu pogan dla wiary chrześcijańskiej. Skoro biskup Willibrord przekonał się o tem błogim działaniu Winfryda, nalegał na niego, aby przyjął godność biskupa, którą mu ofiarowano i został jego następcą. Winfryd ulakł się tej godności z czystej skromności i uszedł do Hesji, gdzie przy pomocy kilku możnych właścicieli na skale bazaltowej zbudował pierwszy klasztor Amanaburg, i tym sposobem założył podstawę dla innych późniejszych klasztorów. W krótkim czasie lud przyjął wiarę chrześcijańską i otrzymał chrzest św.

Kiedy papież Grzegorz II dowiedział się o tem błogim działaniu Winfryda, powołał go w r. 723 do Rzymu, mianował biskupem i nadał mu imię Bonifacego; przytem dał mu dużo podarunków. Bonifacy złożył przed papieżem przysięgę, iż wiary katolickiej będzie uczył podług zasad Kościoła i powrócił potem do Hesji. Serce jego się zakrwawiło, gdy poznał, co się stało w jego nieobecności; jak się pogaństwo znów rozmnożyło. Nagłym śmiałym czynem postanowił przekonać pogan o bezwładności bogów.

W pobliżu miasta Geisma, rósł sławny dąb, który pogańscy czcili jako świętość; ten dąb postanowił ściąć. Na wieść, że przybył obcy kapłan, który, czcząc obcego Boga, chciał z bogami pogańskimi męczyć, kto będzie silniejszym, zebrano się dużo ludu na około owego dębu. Bonifacy kazał swoim wyznawcom wziąć siekiery i ściąć ów dąb, sam nawet do tego dopomógł. Pogańscy przypatrywali się z wielkim spo-

„Winicjusz chciał biec naprzeciw, lecz na widok tej umiłowanej postaci szczęście odjęło mu siły — i stał z bijącym sercem, bez tchu, zaledwie mogąc się utrzymać na nogach, stokroć więcej wzruszony, niż wówczas, kiedy po raz pierwszy w życiu usłyszał strzały Partów, warzące koło swej głowy.

Ona wbiegła, nie spodziewając się niczego, i na jego widok stanęła równie jak wryta. Twarz jej zaczerwieniła się i wraz pobladła bardzo, poczym ją spoglądała zdumionymi a zarazem przełklymi oczyma na obecnych.

Lecz naokół widziała jasne, pełne dobroci spojrzenia. Apostoł zaś Piotr zbliżył się do niej i rzekł:

— Ligio, miłujesz że ty go zawsze?

Nastąpiła chwila milczenia. Usta poczęły jej drżeć, jak u dziecka, któremu zbiera się na płacz i które, czując się winnym, widzi jednak, że trzeba przyznać się do winy.

— Odpowiedz — rzekł Apostoł.

Wówczas z pokorą i lękiem w głosie wyszeptwała, osuwając się do kolan Piotra:

— Tak jest...

Lecz Winicjusz w jednej chwili kleknął przy niej, Piotr zaś położył ręce na ich głowach i rzekł:

— Miłujcie się w Panu i na chwałę Jego, albowiem nie masz grzechu w miłości waszej!...



Miłujcie się w Panu

## Ewangelia na niedzielę szóstą po Wielkiejnocy

zapisana u św. Jan. w rozdz. XV, 26—27 i XVI, 1—4

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie: i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączy was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczyniła, że nie znają Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście gdzie godzina przyjdzie wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

### NAUKA

Ewangelia św. z niedzieli po Wniebowstąpieniu zawiera bardzo ważną uwagę: Pan Jezus zapowiada, że przyjdzie Duch święty, mówi, że Duch św. o-

Nim ma dawać ludziom świadectwo przez światło, które wlewa do duszy; ale i ludzie też powinni świadczyć o Panu Jezusie. „I wy świadectwo wydawać będziecie”.

A w jaki sposób? Nie w inny, tylko w ten sam, w jaki Pan Jezus sam świadczył o sobie — świadczył zaś o prawdzie, którą głosił, męką i śmiercią na krzyżu stwierdził. My również, jako wyznawcy prawdziwej Wiary i prawdziwego Kościoła, tą samą drogą krzyża i cierpień do nieba zejść możemy.

„Ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.

Pierwsze trzy wieki Kościoła św. aż do wolności, ogłoszonej przez cesarza Konstantyna — to czas strasznych cierpień i prześladowań dla chrześcijan. Sądzili nieprzyjaciele Krzyża, że przysługę Bogu czynią

Lecz Winicjusz przede wszystkim szukał Ligii. I zobaczył ją wkońcu w towarzystwie św. Piotra, Ursusa i chrześcijan, jak wychodzili z zebrania. Zaślepiiony w swej namiętności i porywczoci, Winicjusz z pomocą atlety Krotona postanowił Ligię porwać w chwili, gdy ta doszła do swego domu. Plan się nie udał. Ursus w obronie swej pani i własnej zabił Krotona, który go napadł, a Winicjusz byłby nicomal podzielił los Krotona, gdyby nie w ostatniej chwili słowa Ligii do Ursusa: Nie zabijaj.

Kiedy Winicjusz wrócił do przytomności, spostrzegł, że znajduje się w mieszkaniu Ligii, w otoczeniu kapłana Kryspa, chrześcijan, Ligii i lekarza Glauka, który opa-

trywał mu połamane kości.

W miarę obcowania z chrześcijanami, z Ligią — uczucie Winicjusza do chrześcijan staje się coraz szlachetniejsze i czyste. Pozbywa się wobec nich wszelkich dotychczasowych uprzedzeń. Zaczyna pojmować coraz bardziej całą wielkość nauki Chrystusowej. Dochodzi do przekonania, że nauka ta jest zupełnie przeciwna istniejącemu porządkowi rzeczy i że niewątpliwie ta nauka właśnie czyni z Ligii kobietę wyjątkową, kobietę, zmuszającą obok miłości — do głębokich uczuć.

Również w sercu Ligii obcowanie z Winicjuszem zaczyna budzić głębokie uczucie.

Kiedy Winicjusz, wyzdrowiał,

wrócił do swego domu na Karynach, ale już inny, uszlachetniony dzięki naukom drugiego Apostoła — Pawła.

Jednak Ligia znowu się ukryła wśród chrześcijan, może z obawy przed Winicjuszem, który był dotąd poganinem. Młody patrycjusz zaczął wtedy na nowo odwiedzać chrześcijan w poszukiwaniu osoby, którą szczerze pokochał. Wewnętrzna przytym walka zmusiły go do otwarcia duszy przed św. Piotrem.

Ponieważ w tym czasie miał Winicjusz odbyć wraz z dworem Nerona podróż poza Rzym, dlatego przed wyjazdem prosił Apostoła, aby mógł zobaczyć Ligię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Genialne dzieło Sienkiewicza —

## »QUO VADIS«

Sienkiewicz nie zagłębia się ani w zagadnienie Kościoła jako takiego, ani w zagadnienie państwa rzymskiego, ale maluje sceny, sytuacje i charaktery ludzkie, ówczesnej epoki, w oparciu o kilkanaście studiów historycznych, tak, aby wszystko najwierniej odpowiadało prawdzie.

Geniusz Sienkiewicza wyczarował arcydzieło, które zyskało sławę wszechświatową.

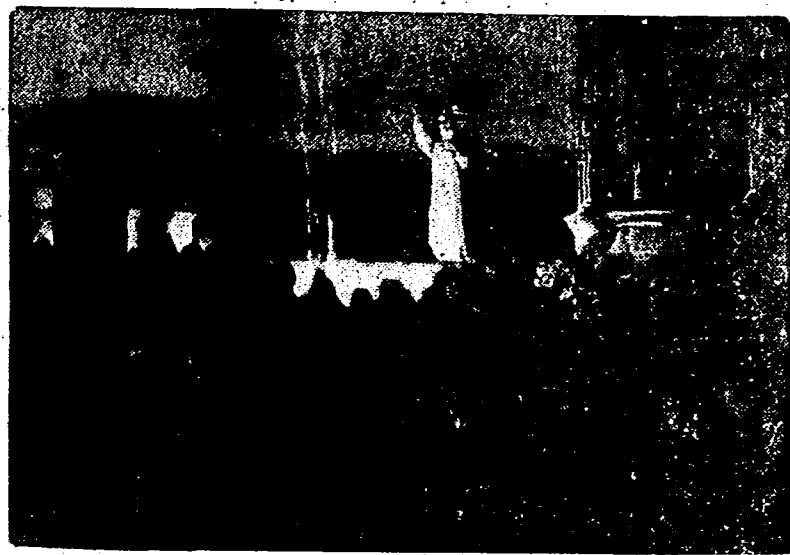
Od czego zaczyna się powieść?

### Dzieje miłości i nawrócenia Winicjusza

Oto Marek Winicjusz wrócił ze służby wojskowej w Azji Mniejszej. Ponieważ miał złamaną rękę, musiał czas jakiś spędzić w domu Aulusa Plaucjusza. Tam poznał córkę wodza Ligów — Ligię, dziewczynę niezwykle piękną; była ona zakładniczką cesarską. Zakochał się w niej i postanowił za wszelką cenę ją zdobyć.

Gdy jej opiekunowie Aulusowie

stają temu na przeszkodzie, z rozkazu Nerona Ligia przechodzi na dwór cesarski, a stamtąd ma być oddana Winicjuszowi. Jednak wierny sługa Ligii, olbrzym-silacz Ursus, odbił ją, i wyswobodził. Ligia ukryła się między chrześcijanami. Winicjusz z swymi towarzyszami tajemnie wkrada się na nocne zebranie chrześcijan w Ostrjanum, gdzie przemawia Piotr-Apostół. Słowa Apostoła wywarły silne wrażenie na Winicjuszcie, choć wydawały mu się nie do przyjęcia.



I widziałem Go, jako widzieli wszyscy

„Tłum zakolysał się na jego widok. Głosy obok Winicjusza poczęły szeptać: „Petrus! Petrus!“... Niektórzy poklekali inni wyciągali ku niemu ręce... Starzec zaś wzniósł do góry dłoń i znakiem krzyża przeżegnał zgromadzonych, którzy tym razem padli na kolana...”

Tymczasem Piotr począł mówić i mówił z początku jak ojciec, który upomina dzieci i uczy je, jak mają żyć... A w końcu:

„I widziałem Go, jako widzieli wszyscy, a On był jako światłość i jako szczęśliwość serc naszych; bośmy uwierzyli, że zmartwychwstał i że morza wyschną, góry się w proch obrócą, a Jego chwala nie przemienie“.



Powrót z Ostrjanum

„Ujrzeni wychodzącego z bramy Ursusa, a z nim Ligię. Towarzyszyło im kilka innych osób. Chwilowo wydawało się, że rozpoznaje między nimi Wielkiego Apostoła; obok niego szedł drugi starzec, znacznie niższy wzrostem, dwie nie młode niewiasty i pacholę, które świeciło latarnią. Za tą garsiką szedł tłum, liczący ze dwieście osób. Winicjusz, Chilon i Króto pomieszczeni się z owym tłumem.“

— Tak panie — rzekł Chilon: — Twoja dziewczyna znajduje się pod inożną opieką. To on z nią jest, „Wielki Apostoł! Bo patrz, jak ludzie kłękają przed nim na przodzie.“

Ludzie rzeczywiście kłękali, ale Winicjusz nie patrzył na nich. Przy bramie dwóch żołnierzy kłękano, gdy przechodził Apostół, on zaś trzymał przez chwilę ręce na ich żelaznych szyszakach, a potem czynił nad nimi znak krzyża.“

kojem, byli bowiem pewni, że ich bogowie piorunami zabiją tych winowajców — tymczasem dąb runął pod ciosami chrześcijan — a tym nic się nie stało. Gdy Bonifacy potem jeszcze do nich przemówił, wykazując im całą nieudolność tych, których oni czcili jako bogów wszechmocnych, zaraz nabrali innego przekonania i zostali chrześcijanami.

Odąd rozpoczęła się ogromna praca dla Bonifacego; nie mogąc podolać, przywołał z Anglii dawnych towarzyszy, z których jak najchętniej przybył: Burkard, Lullu, bracia Willibald i Wunibald i Wigbert; do tych dołączyły się dziewice: Walburgis, córka królewska, a siostrzenica Bonifacego, Lioba, Tekla, Chrehilda, Beratgita i Chunitruda; wszystkie te wymienione czczone są w chrześcijaństwie, jako przełożone klasztorów, a mężczyźni, jako święci biskupi. Przy ich pomocy pobudował Bonifacy dużo kościołów i klasztorów, i w ten sposób chrześcijaństwo coraz więcej w Niemczech się rozwijało.

W r. 723 przysłał papież Grzegorz II Bonifacemu paliusz biskupie i mianował go arcybiskupem i prymasem całych Niemiec, przytem udzielił mu władzy urządzania nowych biskupstw. Prawie nie ołobna tu opisać, jakich Bonifacy dokładał starań i usiłowań przy utrwaleniu Kościoła św. wśród mieszkańców.

Z delikatnem uczuciem matki umiał zapalić umysł ludności Niemiec dla piękności i wzniosłości nabożeństwa, przyczem łagodził i uszlachetniał dzikie ich obyczaje. W tym celu odbył w r. 738 wielką pielgrzymkę do Rzymu na czele licznych wiernych, aby ich pobudzić do wielkiej pobożności i do naśladowania tego, co w Rzymie widzieli. Przy tej sposobności nadał mu Ojciec św. godność legata apostolskiego na całe Niemcy. — W powrocie z pielgrzymki, gdy przebywał w Bawarii, uprosił go książę bawarski Odilo, aby w tym kraju uporządkował sprawy kościelne. Z wielką mądrością dokonał Bonifacy tego dzieła; urządził cztery biskupstwa: w Salzburgu, we Freisingu, w Regensburgu i w Pasawie i zwołał synod, aby uchwałami na nim powziętymi zapobiec zabobonom i obalić wpływy kacerzy Wojciecha i Klemensa, którzy siali niezgodę pomiędzy wiernymi. Potem ustanowił trzy diecezje we Frankonii: we Würzburgu, we Fritzlarze i w Eichstedt, potem udał się na misję do Saksonii i założył klasztor we Fuldzie, który przez kilkanaście lat był największą i najświetniejszą twierdzą kościoła niemie-

prześladując srodze wyznawców Krzyża i Kościoła. Ale czyż i w czasach obecnych nie cierpi Kościół św.? Jakież są straszne prześladowania obecnie w Hiszpanii, Meksyku i Rosji, gdzie nawet kościoły rząd zagarnął a wierni muszą swoje własne świątynie wydzierżawiać dla odprawiania w nich nabożeństwa.

A prawdziwy katolik, żyjący według prawa Boga, wśród złych i obojętnych chrześcijan, jakież nieraz zność musi przykrości za swoje życie i postępowanie. „To wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie“ — powiedział Pan Jezus. Oddani światowemu życiu, nie rozumieją, jak można żyć cniotliwie i bogobojnie, i dlatego szdzą z takiego postępowania.

Nie powinno to jednak nas zrażać. Wszak prawdziwych uczniów swoich, pobożnych katolików, przygotował Pan Jezus do krzyża: „Tom wam powiedział, abyście, gdy godziną przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem“. Spodziewane cierpienie przestaje być cierpieniem, owszem staje się stodyczą i szczęściem, o które dusza święta pokornie nawet pro-

skiego. Na życzenie papieża Zachariasza, który Moguncję w r. 751 wyniósł do godności stolicy arcybiskupiej, osiadł Bonifacy na tejże stolicy i mimo wieku podeszłego energicznie wykonywał duszpasterstwo. Pówtórnie zwiędzał gminy chrześcijańskie we Frankonii, Hesji i Bawarii, zwołał kilka synodów, na których postanowił, że duchownym nie wolno było opuszczać parafij bez zezwolenia biskupa, nie wolno było nosić broni, ani trzymać psów, ani polowań urządzać; szczególnie przy chrzcie św., ci, których chrzczono w późniejszym wieku, a gdy niemowlęta, to chrzestni za nie mieli odpowiadać i składać przysięgę na wiarę w języku ojczystym. Jest to bardzo ważna uchwała, której po dziś dzień Kościół się trzyma ogólnie.

Zaprowadził także regularne zebrania i narady duchownych i biskupów; prócz tych wszystkich prac i urzędów korzystał z każdej chwili wolnej i pisał dzieła kościelne; ale z nich mało się zachowało, gdzieś poginęły. —

Tymczasem umarł biskup fryzjijski św. Willibrord, a chrześcijaństwo pomiędzy Fryzjczykami groziło upadkiem. Wtedy zapalił się sędziwy już Bonifacy do pielgrzymki tam dotąd, aby ostatnie dni życia poświęcić zbawieniu tego ludu. Za pozwoleniem papieża mianował Lullusa następcą swym w Moguncji i wyruszając w pielgrzymkę, zabrał ze sobą całun, jakby w przecieczu bliskiego zgonu. Przed opuszczeniem Moguncji rozporządził, aby ciało jego, jeśli go śmierć spotka, pochowane było we Fuldzie, nie jako biskupa, tylko jako zwykłego zakonnik.

Co przewidywał, to się też ziszcilo. W dzień Zielonych Świątek w dzień 5 czerwca 755 r. w mieście Dokum zabierał się do udzielania Sakramentu Bierzmowania licznym wiernym pod gołem niebem dlatego, że w kościele nie było miejsca — gdy wtem wpadła horda chciwych łupieży pogan i zabiła bierzmującego biskupa razem z pięćdziesięciu dwu chrześcijanami.

Miasto Fulda jest tak szczęśliwem, że posiada grobowiec z ciałem św. Bonifacego, wielkiego Apostoła Niemiec i zarazem drogocenną księgę Ewangelii św., zbroczoną w jego krwi i przebitą w jednym końcu od miecza mordercy.

—X—

si. „Panie! — modliła się św. Teresa — albo cierpieć, albo umrzeć“. Woląja cierpieć, niż umrzeć. — a umrzeć wtedy tylko chciała, kiedy zabrakło dla niej cierpienia.

Te cierpienia, które Kościół katolicki przechodzi, które spadają i na jego wiernych i pobożnych wyznawców, są drogą królewską do nieba, gdzie one się zamieniają w szczęście wieczne, jakiego świat nie zna i dać nie może.

Pamiętajmy o tem zawsze, kiedy spadnie na nas krzyż jaki ciężki i cierpienie. W modlitwie pobożnej przygotowujmy się do uroczystości Zesłania Ducha św., aby — gdy przyjdzie ten Pocieszyciel — wzmocnił nas swą łaską i tym sposobem dał świadectwo prawdziwe, którą wyznajemy, należąc do św. Kościoła katolickiego.

Jego łaska i błogosławieństwo niech zawsze i wszędzie będzie z wami.

—X—

## Drogę do szczęścia wskazuje nam Słowo Boże

„A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa“. (Jan 17. 3.)

Wiemy, że na ziemi niema prawdziwego szczęścia, gdyż więcej tu smutku, niż radości, a żadna rzecz nie trwa długo. Przemija na tym świecie często ludzom złym powodzi się dobrze, podczas, gdy życie ludzi uczciwych upływa w niedoli. Wskutek tego już poganie starożytni, wierząc w Boską sprawiedliwość, doszli do przekonania, że oprócz życia ziemskiego, istnieje niezawodnie inne życie, w którym nagroda i kara będą odmierzone sprawiedliwie. My, chrześcijanie, wierzymy w życie przyszłe, opierając się nietylko na rozumie, lecz zarazem na wierze, która nas uczy, że winniśmy przede wszystkim starać się o szczęście w życiu przyszłym, które trwać będzie bez końca: „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy“ (Zyd. 13, 14). Wiara uczy nas zarazem, że do osiągnięcia wiecznego szczęścia potrzeba, abyśmy Boga poznali, wielbili Go i Jemu służyli: „A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa“.

Poznanie Boga i służenie Mu, to droga, prowadząca do Boga, to przeznaczenie nasze i cel nasz na ziemi, tak, jak celem naszym ostatecznym jest wieczne nasze szczęście z Bogiem.

Bóg jest prawdziwie naszym najlepszym Ojcem, co okazuje się nawet stąd, że do osiągnięcia naszego ziemskiego celu dopomaga nam Swemu darami, udzielonymi nam przy stworzeniu, mianowicie rozumem i wolną wolą.

Rozum i wola prowadzą nas do zbawienia; rozum bowiem uczy poznawać Stwórcę, wielbić Go i Jemu służyć, wola zaś poskramia w człowieku złe skłonności, i chętnie pełni wszystkie przykazania, a tak wola uszlachetnia duszę i prowadzi ją do Boga i do szczęścia.

Prawdziwa mądrość prowadzi nas do Boga. Jedyne wiedza pozorna i powierzchowna może wbić człowieka w pychę, a nawet może czasami od Boga odwieść, nie rozumiejąc wielu rzeczy, i nie umiejąc ich sobie wytłomaczyć. Słynny uczony, doktor Dennert, badając życie najslawniejszych przyrodników, doszedł do wniosku, że między 300 uczonymi, których życie poznał, było na każdych stu aż 92 takich, którzy gorąco wierzyli w Pana Boga. Niestety! Już między zwyczajnymi ludźmi jest obojętnych i nie troszczy się o sprawę wiecznego szczęścia?...

Poznać Boga mogą jedynie stworzenia rozumne. Tak więc rozum jest nam niezbędny dla poznania Boga, a także do wielbienia i kochania Go. Bez niego nie moglibyśmy wiecznego szczęścia osiągnąć.

Służyć Bogu, czyli pełnić Jego wółę, mogą nawet stworzenia nierozumne, wszakże nie mogą mieć za to zasługi, ponieważ czynią to nieświadomie, czyli

bez udziału rozumu i woli. (Tak więc z rozkazu Bożego, niektóre ptaszka wielbią Boga swym śpiewem, inne przynoszą człowiekowi pożytek, służyć mu za pożywienie, lub tępiąc szkodliwe owady, wszakże spełniają to nieświadomie, czyli bezwiednie). Człowiek zaś służyć Bogu, czyli pełnić Jego wółę, czyni to świadomie, idąc w tem za wskazówką rozumu i z własnej chętniej woli. Służyć Bogu dobrowolnie, okazujemy Bogu, że Go miłujemy i gromadzimy sobie zasługi na przyszłe życie. „Ktobykolwiek uczynił wółę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten bratem moim i siostrą, i matką jest“ (Mat. 12, 50).

Mając wolną wółę, człowiek może zapanować nad swymi skłonnościami, tak dalece, że np. w dzień postny odmawia sobie mięsnego pokarmu, choćby nawet był głodny; bydlatko zaś zgłodniałe, zobaczywszy pokarm, nie umiałoby powstrzymać się od jedzenia. Podobnie też człowiek umie znieść dla Boga cierpienia, a nawet oddać życie z miłości dla Niego, jak to czynili męczennicy. Matka Makryna Mieczysławska, zakonnica, bazylianka, wraz z siostrami ze swego klasztoru, została skazana przez Moskali na więzienie i na różne udęczenia za to, że nie chciała porzucić wiary katolickiej i przyjąć schizmy. Przez pewien czas głodzono ją wraz z siostrami, poczem w ciągu 3-ech dni karmiono ją niemoczonymi śledziami i pozbawiono ją wody. Wreszcie wyprowadzono ją wraz z zakonnicami na rynek miejski, na którym ustawiono dla nich beczki z wodą, poczem wprowadzono wojsko i spędzono tłumy żydów dla wyszydzenia zakonnice, gdyby w celu ugaszenia pragnienia rzuciły się były do beczek z wodą. Matka Makryna, pragnąc uchronić wiarę Chrystusową od drwin wyległego tłumy, ukłękła na środku rynku i rzekła: „Siostry; wnętrzości nasze i usta płoną, jak gdyby od ognia, wszakże ofiarujemy nasze udęczenia Panu Bogu i postanówmy przez dzień dzisiejszy nie wziąć do ust ani kropli wody“. Zakonnice przyrzekły naśladować przykład swej przełożonej i dotrzymały przyrzeczenia, ich dręczyciele zaś przekonani się, że niczem nie skłonią ich do odstępstwa od wiary.

Nasz święty rodak i wielki orędownik przed Bogiem, święty Andrzej Bobola, zmuszony przez kozaków Chmielnickiego do porzucenia wiary św., zniósł od nich najokrutniejsze męczarnie: wbijano mu drzazgi za paznogie, wyrwano język, bito go okrutnie, obdzierano żywcem ze skóry, a wszakże nie zdołano go zmusić do wyparcia się Chrystusa Pana. Tak wolną wółę Bóg ma prawo wymagać, abyśmy Mu służyli, a to zarówno ze sprawiedliwości i słuszności, jako nasz Stwórcy i Pan, jak i z dobroci Swojej, aby nam za krótki czas służby wieczną dał nagrodę.

Pełniąc wółę Bożą, służymy Panu Bogu przede wszystkim duszą (ponieważ wola jest przymiotem i własnością duszy), lecz w tej służbie najczęściej ciałem jest pomocnikiem duszy (np. kiedy pościmy, wtedy

przy modlitwie klękamy lub powtarzamy słowa modlitwy ustami, kiedy idziemy do kościoła i t. d.) Za to, że ciało pomaga duszy do chwwały Bożej, Bóg w dniu ostatniego sądu wskrzesi je ze śmierci i nagrodzi wraz z duszą.

Wiemy już, że otrzymamy szczęście wieczne, jeżeli Boga poznamy, będziemy Go wielbili i służyli Mu. A najpierw należy Boga poznać, o czym będziemy mówili w naukach o wierze, potem zaś usłyszymy, jak należy Mu służyć i wielbić Go, o czym będzie mowa w nauce o przykazaniach, o Sakramentach, o Mszy św. i o modlitwie. Tych wszystkich prawd uczy nas nauka, która nazywa się nauką religii. Nauka religii jest o wiele ważniejszą od wszystkich innych nauk, gdyż żadna z nich nie prowadzi nas do wiecznego szczęścia, jak to czyni nauka religii. Prawd o Bogu i o środkach, wiódących nas do zbawienia, które nam głosi religia, zasięgamy z kazań, głoszonych przez kapłanów i z czytania pobożnych ksiązek i czasopism.

Sw. Alfrede, król, tak pragnął poznać Boga i poświęcić dla Niego czas swego życia, że każdego dnia

ośm godzin przeznaczał na czytanie pobożnych ksiązek i na modlitwę.

Słuchanie kazań jest nam do zbawienia niezbędne, ponieważ:

I. a) sam rozum nie wystarcza do poznania prawd, potrzebnych do zbawienia,

b) kazanie zaś, czyli „słowo Boże“ w rzeczach wiary oświeca nas skuteczniej i pewniej, niż rozum,

II. a) chcąc poznać prawdy wiary św., winniśmy słuchać kazań,

b) słuchanie kazań jest, zwłaszcza w czasach naszych, niezbędne,

c) jest potrzebne nie tylko dla dorosłych, lecz również dla dzieci,

III. a) zgubne następstwa nieznanności wiary,

b) słuchanie słowa Bożego daje moc do znoszenia utrapień życia i sprowadza błogostawieństwo Boże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Na miesiąc Serca Jezusowego

Najświętsze Serce mego Zbawiciela,  
Serce Jezusa, co tak kochasz ludzi,  
Niech to uczucie także się udziela  
Mojemu sercu, niech w niem miłość budzi!

Pragnę miłować nade wszystko Ciebie.  
Mój Zbawicielu, oo mój Chryste Panie  
I Przenajświętszą Twoją Matkę w niebie,  
I Was, o Święci, Wy wszyscy niebianie!

Kocham Cię, Serce mego Zbawcy, Pana,  
Kocham, chciałbym wołać na świat cały,  
Bo krwią szkarłatną kłni Twoja rana,  
Przez którą wszystkim otworzył raj chwały.

A potem Serce Jezusa Najśladze,  
Przez me kochanie ku Tobie, o Chryste,  
Chcę miłość ludziom nieść, co lzy im otrze,  
Chcę im nieść w dusze serce dobre, czyste.

W Tobie i z Tobą, dla Ciebie jedyne  
Pragnę świat cały kochać, Boskie Serce,  
O, daj tę miłość, daj Twojej dziecinie  
Rozpał uczucie, co się tli w iskiełce!